Nr. 74. We Lwowie, — Czwartek dnia 29. Marca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarii, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Lwów dnia 28. marca.

Według urzędowych doniesień, buduje zarząd kolei Północnej w interesie państwowym drugi tor kolejowy na przestrzeni 80 kilometrów między Bogumiinem a Oświęcimem. W ogóle rząd energicznie zajmuje się kolejami strategicznemi. Według uchwał zeszłorocznych otrzymują podwójny tor: węgierska kolej Północno-zachodnia, Węgiersko-galicyjska, Koszycko-bogumińska, tudzież węgierska kolej państwowa na przestrzeni Miskolcz-Szerencz. Szyny są już zamówione w hutach austrjackich i węgierskich.

Jak *Pesti Naplo* donosi, układana obecnie nowela do ustawy wojskowej, na którą się oba rządy zgodziły, obejmuje 100 paragrafów, zawierających istotne modyfikacje obowiązującej obecnie ustawy. Nowela ta wniesioną zostanie po wielkiej nocy tak w Radzie państwa jak i w sejmie węgierskim.

W Peszcie odbywały się zeszłego tygodnia konferencje posłów sejmowych serbskiej narodowości, na których powzięto uchwały względem wydawania organu stronnictwa *Srpski Dnevnik*, tudzież względem sformułowania programu dziennikarskiego. Dziennik ten ma wychodzić od 1. kwietnia codziennie w Peszcie, a podpisywanym będzie przez barona Nikolicza jako właściciela, a posła Stojaczkowicza jako naczelnego redaktora. Dziennik ten będzie organem serbskich posłów w Peszcie, tudzież zagrzebskiego klubu serbskiego, idącego z rządową większością sejmową. Br. Nikolicz był cywilnym administratorem Bośnii i Hercegowiny, jest powinowatym króla serbskiego i Serbem z rodu, ale Madiarem z przekonań politycznych.

W rokowaniach, toczących się obecnie między Watykanem a caratem chodzi o przyszłość katolicyzmu i wielkiego narodu — a wszystko odbywa się w skrytości, żaden z reprezentantów narodu nie był pytany o zdanie. Dyplomacja watykańska górując od wieków nad każdą inną, ale tę mistrzynię dyplomacja rosyjska zawsze w pole wyprowadzała. Dyplomacja Leona XIII. cudów dokazuje, ale jeden z tych cudów tak fatalnie odbił się na Polakach w Wielkopolsce, że uchylając się od pielgrzymki do Rzymu, ucieka się to opieki do grobu św. Wojciecha, i że dotycząca odezwa nawet w organie tak katolickim jak *Kurjer Pozn.* ogłoszoną została dosłownie.

Wspomniane układy miały już być podpisane, ale dla jakichś „nagłych przeszkód“ odłożono to do czasu po świętach. Jest to dla nas okoliczność wielce pomyślna, daje bowiem naszej pielgrzymce sposobność do zabrania głosu w Rzymie w tej sprawie; a na czele jej stoją mężowie najwyższej powagi, stawiający zarazem z patrjotyzmu, religijności i rozumu stanu.

Kurjer Pozn. pisze z powodu wiadomych nam doniesień *Figara* w tej sprawie: „Korespondent *Figara* w takich dyplomatycznych zwrotach określa treść układów: „Poczyniono sobie wzajemne ustępstwa, które pozwalają dojść do porozumienia, nie naruszając praw niczyich i nie przesądzając rzeczy na przyszłość“. Jak to jest możebne — tego my nie rozumiemy, i oczekiwać będziemy dalszych wiadomości, ufając mądrości i ojcowskiej troskliwości Ojca św. Z innych stron donoszą nam, że podobno ów *modus vivendi* miał być w ten sposób wynaleziony, że na Litwie co czwartą niedzielę ma być kazanie w języku rosyjskim.“

Że za tą czwartą niedzielą poszłyby wszystkie, to rzecz niezawodna. Z wywróceniem zasady praktyka dokona wszystkiego. *Kurjer Pozn.* nie wierzy, aby Watykan oddał mianowanie biskupów w ręce rządu rosyjskiego, „ufa silnie“, że „Stolica św., że Ojciec św. Leon XIII. i jego doradzcy nie pozwolą na dalsze krzywdzenie braci naszych pod berłem rosyjskiem“ i że „wiekowe doświadczenie Rzymu będzie umiało skutecznie bronić tego, co się jeszcze da obronić, że mianowicie w kwestji języka Rzym nie ustąpi“.

Język jest własnością narodu, pochodzi od Boga, i nawet namiestnik Chrystusowy nie ma prawa nim rozrządzać, jakoż nigdy dotychczas Stolica apost. językami narodów a nawet dzikich ludów nie rozrządzała.

List *Pol. Corr.*, o którym wczoraj wspomnieliśmy, tak się kończy: „Wbrew wiadomościom, jakoby rosyjski radca legacyjny p. Butenew podczas swego niedawnego pobytu w Wiedniu omawiał z tamtejszym nuncjuszem apostolskim msgrem Galimbertim bieżące kwestje między Rosją a Watykanem, zapewnia nasz korespondent, iż Butenew z nuncjuszem wcale się nie zetknął. Wspomniane rokowania od początku aż do tej chwili toczą się wyłącznie między msgrem Galimbertim a rosyjskim ambasadorem we Wiedniu ks. Łobanowem“.

Fremdenblatt otrzymuje z Berlina telegram, że cesarz Frydryk już za kilka dni przesiedli się do Poczdamu, a z początkiem maja uda się na dłuższy pobyt do Homburga. Projekta wyjazdu do Ems i Wiesbadenu zostały zarzucone.

Z nieużywanej dotąd nazwy *Kronrath*, jaką nadano pierwszej radzie ministrów, która się niedawno pod przewodnictwem cesarza odbyła w Charlottenburgu, zdaje się wynikać, że czasowe rady ministrów, zwykle *Ministerconseil* zwane, które się odtąd bez formy i wysłuchania życzeń kanclerza odbywały, mają ustąpić teraz miejsca kolegialnym naradom ministerjalnym pod przewodnictwem i ostateczną decyzją samego cesarza, tem bardziej, że on sam wprowadzenie tej nowej nazwy polecił.

Jenerał Alten wręczył prezydentowi Carnotowi pismo odręczne cesarza Frydryka, w którem tenże dziękuje za wysłanie reprezentacji na obchód pogrzebowy cesarza Wilhelma. Carnot wyraził żywe życzenia wyzdrowienia cesarza.

Sąd wojskowy uznał Boulangera jednogłośnie winnym; Carnot na mocy tego wyroku spensjonował jenerała.

Nie sam wybór rewolucjonisty Pyata w Marsylii i nie olbrzymia liczba zwolenników Boulangera, jaka się okazała w dep. Aisne, przeraża francuskie sfery republikańskie. *Temps* nie wierzy, aby większość Marsylii była istotnie rewolucyjną i tylu istotnych zwolenników miał Boulanger, ale tak w tych, jak w innych departamentach okazuje się, jak ogromną jest ilość niezadowolonych, którzy pierwszej lepszej używają sposobności, aby niezadowolnienie swoje zamanifestowanie.

Onegdaj w senacie, w toku ogólnej rozprawy budżetowej, oświadczył Say, że głównym powodem smutnej sytuacji finansowej jest zejście z dróg polityki republikańskiej; należy wrócić do polityki umiarkowanej, a senat winien odeprzeć politykę nieładu i marnotrawstwa.

Intransigeant i *Figaro* doniosły, że ostatniemi czasy ks. Wiktor Napoleon był w Paryżu, i ukrywał się u ks. Matyldy, ciotki swojej. *Paris* prostuje tę wiadomość: „Książę był tu nie teraz, ale przybył o północy przed wyborem Carnota. Wszystko było przygotowane do powstania w razie, gdyby Ferryego wybrano. Książę zajechał do bardzo znanego pałacu na Polach Elizejskich, pod przybranem nazwiskiem, ale nie przebrany, i wieczorem przed wyborem Carnota Paryż opuścił. Naczelnicy stronnictwa jego dowiedzieli się o tym całym fakcie dopiero po wyjeździe księcia. Wszystko ukartował tajny komitet, który miał do dyspozycji robotników i byłych ajentów policyjnych.

Z wiadomości, jakie dziś nadeszły o zajściu między eskadrą francuską koło Nicei, a włoskim statkiem kupieckim „Solferino“, zdaje się, że statek ten snuł się po wodach francuskich bez przepisanej bandery, i że kapitan wysłanego na zwiady okrętu francuskiego nie dostrzegł, że statek po pierwszym strzale wywiesił banderę. Być zresztą może, iż eskadra francuska odbywała tylko ćwiczenia armatnie — tak się domyśla nawet *Riforma*.

Nadzwyczajny wysłannik ces. Fryderyka do papieża, książę Hatzfeld przybył d. 26. bm. do Rzymu.

Król szwedzki ma z początkiem kwietnia udać się do Włoch, a następnie szwedzkim okrętem wojennym do Portugalii.

Królewicz następca grecki wstępuje do gwardji pruskiej. Grecki minister spraw zagr. Dragumis wyjechał do Petersburga do umierającego tamże teścia swego.

Z Wiednia donoszą: Zaszłą wczoraj w Bukareszcie awanturę traktują tutaj bardzo poważnie, gdyż bunt ten uważają za dzieło ajentów rosyjskich. Brak nowych depesz z Bukaresztu każe się domyślać poważnych, jeszcze trwających zajść tamże.

Burdę tę wyprawiono właśnie w rocznicę obwołania Rumunii królestwem.

Z Bukaresztu donoszą: Miasto nasze od wczoraj jest widownią groźnej rewolucji. Przed południem nadciągnęło naraz kilka tysięcy ludzi pod dowództwem opozycyjnych posłów parlamentu, aby wziąć szturmem gmach parlamentu. Jeden portjer został wystrzałem z rewolweru zabity, kilku innych zraniono. Zarekwirowane wojsko musiało z tłumem stoczyć formalną walkę uliczną, poczem tłum cofnął się z placu przed parlamentem ku najbliższym ulicom. Na rozporządzenie prokuratora państwa parlament otoczono wojskiem, nie pozwalając ani posłom ani słuchaczom wydalić się z gmachu. Zdaje się, że powstanie to od dawna było przygotowane.

Jak słychać, król Milan otrzymał kilka listów z głębi kraju, zawierających ostrzeżenie, żeby się miał na baczności z powodu przygotowującego się powstania. Listy te mają pochodzić od stronników Risticza, którzy usiłują tym sposobem niepokoić króla.

Corr. de l'Est podaje z Macedonii niepokojące wiadomości. Gubernator Bitolii miał uwięzić kilkunastu greckich notablów, pomiędzy tymi także i dwóch biskupów. Z tego powodu wszczął się niebezpieczny ruch między ludnością Macedonii, i wzburzenie umysłów wzrasta.

Sułtan Zanzibaru umarł. Mogą zajść zamieszania z powodu następstwa na tronie, do którego także władzcy Maskatu (w południowej Arabii) mają prawo.

Wstrzemięźliwość Rosji.

Pisma rosyjskie są nieporównane. Rzucając ciągle podejrzenia na Wiedeń, jakoby tam rząd austro-węgierski knuć miał spiski przeciw Rosji, podnoszą pod niebiosa jej wstrzemięźliwość, zapewnają, że mimo wszelkich prowokacyj, będzie ona się starała utrzymać pokój.

Now. Wremia tak pisze:

„Gorączka, jaka zapanowała w Wiedniu (?) zostaje w dziwnej sprzeczności ze spokojem, panującym w innych centrach politycznych. Narady ministerjalne nad cyfrą kredytów, rady wojenne u cesarza, „obecność“ p. Tiszy w Wiedniu, oraz króla rumuńskiego i premiera serbskiego, wszystko to, w połączeniu z ostremi wycieczkami (?) prasy austro-węgierskiej względem Rosji, stanowi tak dalece aromatyczny bukiet nowości, że może z łatwością oddziałać na drażliwe nerwy pesymistów politycznych.“

Lecz mimo tych strasznych rzeczy nie widzi *Now. Wremia* powodu do obaw, gdyż ta „gorączka austrjacka“ nie udziela się zresztą nikomu.

„Przyczyna tej powszechnej obojętności dla gorączki austrjackiej — czytamy dalej — bardzo się łatwo tłumaczy. Dopóki przypuszczano, że zapał wojowniczy możliwym jest w Wiedniu, jedynie z upoważnienia, czy zalecenia Berlina, dopóty cała Europa z obawą spoglądała na ujawnienie się tego zapału w kierunku Rosji. Dzisiaj rzeczy stoją całkiem inaczej. Podług oświadczeń organów prasy austro-węgierskiej, widzimy, że Austrja gorączkuje się i drażni z pobudek własnych i że w ten sposób pragnie zmusić Niemcy, żeby opuściły zajęte teraz przez nie stanowisko spokoju i obojętności. Nikt też nie wierzy w to, żeby Austrja myślała na serjo o wojnie z Rosją o Bułgarję. Dlatego to właśnie obecne narady wojenne austrjackie nie mają dla ogółu i połowy tej doniosłości, jaką miały narady odbywane przed kilku tygodniami, gdy istniały poważne obawy o to, iż w danym razie Niemcy poprą Austro-Węgry.

„Niemniej imponuje także zupełny „olimpijski“ spokój Rosji. Wszyscy uznają sposób postępowania gabinetu petersburskiego pełen godności (!) i nie ulegający najmniejszemu zarzutowi. Zmiana panowania w Niemczech, przypadła w takiem stadjum sprawy bułgarskiej, które mogło usprawiedliwiać najzupełniej nasze dążenie do usunięcia ks. Ferdynanda z Sofii, tymczasem nalegania w tym kierunku nie masz. Petersburg uznał, iż zmiany zaszłe w Berlinie musiały wywołać przerwę w przebiegu tej sprawy i cierpliwie wyczekuje nadejścia chwili, w której można będzie wznowić całą sprawę, z większemi szanszami powodzenia. Ta cierpliwość Rosji jest dla wszystkich rozsądnych ludzi dostateczną rękojmią, że Rosja nie da Austro-Węgrom najmniejszego powodu do wojny“.

Nie jest-że to wyborna mowa wilka, oskarżającego jagnię, że mu wodę mąci?

Petersb. Wiedomosti zaręczają także, iż Rosja nie wyjdzie teraz po za granice bezczynności. W obecnej sytuacji politycznej są zdaniem tego dziennika liczne jeszcze sprzeczności, które należałoby wygładzić do zupełnego uregulowania stosunków europejskich, a kwestja bułgarska pozostaje wciąż jeszcze w fałszywem położeniu. Dziennik ten tak dalej pisze:

„Jedno tylko jest jasnem, a mianowicie to, że nawet milczące poparcie ze strony Niemiec żądań rosyjskich nie doprowadzi do jakichkolwiek pożądanych rezultatów. Zarodek przesilenia kryje się głębiej i bez względu na niewątpliwe zamiłowanie pokoju ze strony nowego cesarza niemieckiego i zbliżenie, jakie nastąpiło pomiędzy urzędowym Berlinem a Petersburgiem, obfituje ogólne położenie w takie jeszcze sprzeczności polityczne, że dla usunięcia ich potrzeba będzie bardzo wiele usiłowań. Militaryzm, który się przeniósł z Berlina do Wiednia, nie został jeszcze złamany, a dopóki ta poważna robota, rozpoczęta przez cesarza Frydryka III., nie zostanie ukończoną pomyślnie, dotąd trudno się spodziewać jakichkolwiek pozytywnych postępów na drodze do rozwiązania trapiącego Europę przesilenia“.

Mimo tych zapewnień o zupełnej bezczynności, nie przestaje przecież p. Nelidow w Konstantynopolu intrygować i podburzać Porty. Z Sofii telegrafują, że żądał on najpierw, aby Porta wezwała ks. Koburskiego do opuszczenia Bułgarji, lecz Porta odmówiła wyraźnie, podając za przyczynę, że książę nie zastosuje się do tego, a gdyby nawet, zniechęcony turbacjami, opuścił Bułgarję, ustanowionoby tam niezawodnie tymczasowy rząd Stambułowa, jako jedynego, który porządek w kraju utrzymać zdoła, a na tem nie zyskałaby nic Rosja. Nelidow miał potem wznowić propozycję, aby wysłać komisarza rosyjskiego i tureckiego do Bułgarji właściwej, a Rumelię wschodnią żeby Turcja obsadziła wojskiem aż do wyboru nowego księcia, ale i te propozycje były bezskutecznemi.

Porta nie jest w ogóle skłonną do dalszej akcji, i namowy Nelidowa łagodnie ale wytrwale odpiera. Zapewnia o tem i Stoiłow, który świeżo z Konstantynopola do Sofii powrócił.

Wedle wiadomości, jakie z Sofii *Pol. Corr.* otrzymała, wzbudził powrót Stoiłowa, obeznanego z opinią Porty w sprawie bułgarskiej, zaufanie w kołach sofijskich. Żywią tam przekonanie, że Porta niczego bardziej nie pragnie, jak żeby Bułgarja nie troszczyła się zanadto o wszelkie kroki, jakieby na niej mogła wymódz jeszcze dyplomacja pewnych mocarstw. Wynikło ztąd postanowienie, nietylko nieodpisywania na ostatnią notę w. wezyra, ale opierania się i nadal stanowczo wszelkim nowym semacjom, jeśliby nastąpić miały. Wieści o zamiarze proklamowania niezależności Bułgarji powstały tylko w skutek artykułów *Swobody*, która myśl tę poruszyła. W kołach rządowych bułgarskich potępiają środek ten jako awanturniczy, którzyby tylko dalszym celom rosyjskim mógł posłużyć za dogodny powód do energiczniejszego występowania.

* * *

W Berlinie zdają sie także nie wiele ufać tak skwapliwie wysławianej bezczynności rosyjskiej, gdyż agitacja przeciw rublowi, która w ciągu choroby i zgonu cesarza Wilhelma była ustała i sprowadziła nawet nieznaczną zwyżkę kursu, na nowo się ożywia.

Post, wyraziwszy obawę, że Rosja dąży do okupacji Bułgarji, a w danym razie do nowej wojny tureckiej, gdyby Porta nie chciała gorliwie polityki jej popierać, i wskazawszy na przygotowania wojenne w okolicach Karsu i Odessy — uważa za konieczne robić jej dalsze trudności pieniężne i chronić nadal targ pieniężny w Berlinie od efektów rosyjskich.

Podobnież i *Köln. Ztg.* uważała za potrzebne zająć się dość nieprzychylnie finansami Rosji, uważając stan ich za tak rozpaczliwy, że w skutek tego żadna pożyczka zagraniczna nie może przyjść do skutku.

Przeciw tym wywodom *Köln. Ztg.* wystąpił świeżo *Journal de St. Petersbourg*, a nazwawszy je fałszywemi oświadcza, że w drugiej połowie roku zeszłego kapitaliści zagraniczni wystąpili istotnie z propozycją pożyczki, lecz oferty te nie zostały przyjęte, a nastąpiło to nie wskutek warunków, postawionych przez kapitalistów, ale poprostu dlatego, że pożyczkę uznano za niepotrzebną. „Rządy uciekają się do pożyczek wtedy — pisze pomieniony organ oficjalny — gdy uważają to za potrzebne, nie zaś wtedy, gdy to jest dogodnem dla spekulantów. Jeszcze bardziej bezpodstawnem jest twierdzenie *Köln. Ztg.* o usiłowaniach ze strony ministerjum finansów zaciągnięcia za granicą pożyczki. Żadnych podobnych usiłowań ministerjum nie robiło.“

* * *

Mont. Fruhblatt donosi z Reni, że wzdłuż Prutu na samej granicy rumuńskiej rozlokowano świeżo tam nadeszłych 14 pułków kozaków. Słychać tam także, że na rozkaz ministra wojny obwarowanie Kijowa jest uzupełniane i że w Kamieńcu Podolskim przygotowują baraki na brygadę kawalerji.

Nowa ustawa gorzelniana
w świetle cyfr i faktów.

Napisał

Stanisław Szczepanowski.

(Ciąg dalszy).

W ocenieniu konjunktury eksportowej ma się zawsze do czynienia z dwoma czynnikami: z naturalnymi warunkami rozwoju przemysłu, i z wpływem ustawodawstwa fiskalnego w rozmaitych państwach, które nieraz może przekręcić albo zwichnąć naturalny bieg handlu.

Już powyżej wzmiankowaliśmy premie eksportowe, udzielane przez rozmaite państwa na wywóz alkoholu. N. p. premia rosyjska wynosi obecnie połowę ceny spirytusu w handlu światowym (podług bieżącej ceny w Hamburgu 12 zł. za hl.), tak że pisarz jeden niemiecki słusznie się pyta: Jakże długo rząd rosyjski będzie dopłacał rocznie 5 milionów zł., ażeby eksport kraju się podniósł o 10 milionów? Ale najjaskrawiej przedstawia się ten stosunek w Rumunii.

Cena spirytusu rumuńskiego wynosi obecnie w Trieście zł. 13.50 od hkl.; odliczając koszta transportu manko & komisyjne, nie odpowiada to większej cenie loco Gałac w Rumunii, jak 12½ zł. od hkl. Premia zaś rumuńska wynosi 25 franków, czyli także 12½ zł. Znaczy to, że za każdy hektolitr sprzedający się po zł. 12.50, rząd fabrykantowi dopłaca tę samą cenę zł. 12.50 t. j. cała wartość, ażeby tenże mógł swój towar wysłać na targ światowy. Gdyby zaś ceny tryesteńskie spaść miały do poziomu hamburskich, natenczas, dla rozwoju eksportu skarb rumuński będzie ponosił większy ciężar, aniżeli cała wartość przedmiotu eksportowego!

---

22)

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

XI.

Pewnego dnia, koło trzeciej godziny rano, gdy jak zwykle zajęci byli połowem, usłyszeli jakby szmer głosów, których dźwięki wydały im się dziwne i nieznane. Wszyscy będący na pokładzie spojrzeli po sobie, zapytując się wzrokiem:

— Kto to mówił?

Nie, nikt, nikt na pokładzie nie mówił. W istocie, te głosy zdawały się wychodzić z przestrzeni zewnętrznej, osłoniętej całunem mgły.

Wtedy majtek, który zwykle dął w trąbę rogową, a który zaniedbał tego od wczoraj, skoczył po nią szybko i zadął całą siłą płuc. Ozwało się długie przeciągłe beczenie ostrzegające.

Sam ten głos już przerażał i odstraszał wśród owej niezmąconej ciszy.

Tymczasem, przeciwnie, drgający ton rogu wywołał jakieś zjawisko; coś nieoczekiwanego zarysowało się w szarości mgły i stanęło groźne, wysokie, tuż obok nich: maszty, reje, liny, sznury, cały rysunek statku zjawił się w powietrzu, tak nagle, jak obręcz czarnoksięskiej latarni. I ludzie jacyś ukazali się także, prawie obok nich; przechyleni na poręczy swego pokładu, patrzyli w nich oczyma, szeroko otwartemi ze zdziwienia i strachu..,

Wszyscy z pokładu „Marji“ rzucili się do wioseł, do drągów i osęk, do wszystkiego, co można było znaleźć w składzie dość długiego i mocnego — i odpychali z całych sił to niespodziewane zjawisko i tych gości, tak nagle się zjawiających. A tamci, również przerażeni, wyciągali ku nim olbrzymie żerdzie, aby utrzymać się w należnem oddaleniu.

Lecz dało się tylko uczuć lekkie trzeszczenie rei; po nad ich głowami maszty, na chwilę zaczepione, rozłączyły się zaraz bez żadnego uszkodzenia. Starcie było tak łagodne, a wstrząśnienie tak zaraz ucichło, że zdawało się, iż ów drugi statek nie przedstawiał żadnego odporu, że był jakąś rzeczą miękką, prawie nic nie ważącą.

Gdy pierwszy strach przeminął, rybacy zaczęli się śmiać, poznając się wzajemnie.

— Ohe! — wykrzyknięto z pokładu „Marji.“

— Eh! Gaos, Lanmec, Guermeur!

Zjawiskiem była „Królowa-Berta“ kapitana Larvoër'a, również z Paimpol, wszyscy majtkowie byli także z wiosek okolicznych; ten wielki z czarną brodą, ukazujący nieustannie w uśmiechu białe zęby, był to Karjégon z Ploudaniel, inni pochodzili z Plounès lub Plourien.

— A czemu to nie dmiecie w róg, gromado dzikich? — pytał Larvoër z „Królowej-Berty.“

— A wy czemu nie trąbicie, bando rozbójników! liche ryby morskie!...

— Oh! my, to co innego, nam nie wolno robić hałasu.

Odpowiedział to z miną tajemniczą i dziwnym uśmiechem, który następnie często przychodził na pamięć załodze „Marji“ i dawał dużo do myślenia. A potem, jakby czuł, że powiedział za wiele, zakończył żartobliwie.

— U nas róg zastępuje teraz ten, który dął w niego tak mocno, że aż go nam popsuł.

I wskazywał majtka z twarzą trytona, którego szyja i piersi były tak silnie rozwinięte w stosunku do nóg, że to robiło z niego jakąś postać zarazem śmieszną i niepokojącą swą bezkształtną siłą.

Patrzyli na siebie, w oczekiwaniu, czy jaki powiew wiatru lub silniejszy prąd fali nie wysunie naprzód którego statku; tymczasem prowadzili dalej rozmowę. O poręcz pokładu, trzymali się w oddaleniu za pomocą długich kawałów drzewa, jakby oblężeni z nastawionemi pikami; mówili o tem, co się działo w kraju, o ostatnich listach, odebranych przez „strzelców“, o krewnych i o żonach.

— Moja — rzekł Karjégon — pisze mi o narodzinach ostatniego dziecka; będzie to już dwunaste z rzędu!

Któryś drugi rozpowiadał o bliźniętach, trzeci oznajmiał o ślubie pięknej Joasi Caroff, dziewczyny, znanej dobrze Islandczykom, z pewnym starym bogaczem, kaleką, z wioski Plousiwo.

Widzieli się jakby przez zasłonę z białej gazy i to zapewne zmieniało także ton głosu, który dochodził jakby jakiś dźwięk stłumiony i odległy.

Tymczasem Yann nie mógł odwrócić oczu od jednego z rybaków z pokładu „Królowej-Berty“; przekonany był najmocniej, że go nigdy w życiu nie spotkał, a jednak ten stary i mały człowiek powiedział mu zaraz na wstępie:

— Jak się masz, mój wielki Yannie! — z miną poufałą i tonem dawnej znajomości; miał on drażniącą brzydotę małpy, nawet z nieodłącznem złośliwem mruganiem oczu.

— Mnie — rzekł Larvoër — donoszą o śmierci wnuka starej Ywony Moan z Plouzbalanek, który, jak wiecie, odbywał lata służby wojskowej w eskadrze w Chinach; wielka to strata!

Usłyszawszy tę nowinę, wszyscy z „Maryi“ zwrócili oczy na Yanna, aby się przekonać, czy wiedział już o tem nieszczęściu.

— Tak — rzekł półgłosem, z miną obojętną i wyniosłą — w ostatnim liście ojciec już mi o tem donosił.

Patrzyli na niego z ciekawością, co go niezmiernie gniewało.

Wymieniano pospiesznie zdania przez zasłonę bladych oparów mgły; tymczasem uciekały chwile szczególnego ich spotkania.

— Żona pisze mi także — ciągnął dalej Larvoër — że córka pana Mével przeniosła się z miasta do Plouzbazlanek, ażeby wziąć pod opiekę starą babkę Moan i najmuje się u ludzi do pracy na dnie. Ja zawsze zresztą myślałem, że to dzielna i odważna dziewczyna, pomimo jej pańskiej miny i falban.

Znów wszystkie spojrzenia zwróciły się na Yanna, co go tak rozdrażniło, że aż rumieniec gorący wystąpił na jego złotawe ogorzałe lica.

Na tej pochlebnej wzmiance o God skończyła się rozmowa z załogą „Królowej-Berty“, której żadne oko ludzkie nie miało więcej oglądać. Od chwili już twarze tej załogi stawały się coraz mniej wyraźne, bo statek usuwał się. Nagle rybacy z pokładu „Maryi“ nie znaleźli już nic do odpychania, nic nie stawiało oporu ich ochronnym narzędziom, wszystkie osęki, wiosła i drągi poruszyły się w próżni; potem jedne po drugich opadły ciężko w morze, jakby olbrzymie martwe ramiona. Powciągano więc napowrót te przyrządy bezużyteczne. „Królowa-Berta“, pogrążona we mgle głębokiej, zatarła się tak w jednej chwili, jak zaciera się obraz transparentu, po za którym zgaszono lampę. Załoga „Maryi“ próbowała jeszcze przywoływać ich odgłosem rogu, lecz w odpowiedzi usłyszano tylko jakieś szydercze śmiechy i nawoływania kilku zmieszanych głosów, zakończone jękiem przeciągłym, po którym wszyscy na pokładzie spojrzeli na siebie ze zdziwieniem i trwogą...

Ta „Królowa-Berta“ nie powróciła wcale wraz z innymi Islandczykami, a rybacy z pokładu „Samuel Arénide“ spotkali w jednym z fiordów niewątpliwe jej szczątki, cała bowiem tylna część, ze wszelkiemi ozdobami, oraz deski podłogi, stały nieuszkodzone. Nie słyszano już o niej nigdy, a gdy nadszedł październik, imiona wszystkich członków załogi tego statku wypisano w kościele na czarnych tablicach.

Otóż od czasu owego zjawiska, którego datę dobrze zapamiętali rybacy „Marji“, aż do chwili powrotu, nie było ani jednego dnia burzliwego na morzu Islandzkiem, podczas gdy przeciwnie, na trzy tygodnie przedtem, gwałtowny wicher zachodni porwał kilku marynarzy i zatopił dwa statki. Przypominano sobie potem dziwny uśmiech Larvoëra i zestawiając te wszystkie rzeczy, robiono różne domysły. Yann kilka razy podczas nocy widywał majtka, mrugającego jak małpa i wszyscy z załogi „Marji“ z trwogą zadawali sobie pytanie, czy czasem owego ranka nie rozmawiali z upiorami?

(C. d. n)

W Austrji premia eksportowa wynosiła dotychczas około 2 zł. 70 ct. a w nowej ustawie przewidzianą jest premia we wysokości 5 zł. od hektolitra, do maksymalnej wysokości jednego miliona zł. Gdyby zaś eksport miał przewyższyć 200 tysięcy hkl., natenczas ten milion przeznaczony na premie eksportowe dzieliłby się, odpowiednio do ilości, na całą ilość wymienioną, a tym samym obniżałaby się wysokość premii na każdym hektolitrze. Ale interesenci czescy i niektórzy galicyjscy (petycja tarnopolska) domagają się powiększenia funduszu premiowego na dwa miliony, tak ażeby licząc po 5 zł. od hektolitra umożebnić eksport 400.000 hkl. Rozbierając później projekt kontyngentowy austrjacki, wykażemy w cyfrach stosunek, który zachodzi pomiędzy sytuacją stworzoną przez projekt nowej ustawy a wysokością premii eksportowej. Tutaj tylko zapytamy, się czy okoliczności targu światowego opisane poprzednio, usprawiedliwiają nadzieję, że będzie można zbyć na nim tak wielką dodatkową ilość, dopóki nań cięży ogromny nadmiar produkcji niemieckiej, jak też i produkcja rosyjska i rumuńska już wyżej upremiowana aniżeli ma być nasza podług projektu ustawy?

Pozwolę sobie także przypomnieć ciekawy szczegół, malujący dosadnie wyniki ostateczne takiego sztucznego forytowania eksportu. Wiadomo, że system premij eksportowych już od dawna zastosowany był przy cukrze. Przy współubieganiu się rozmaitych państw — Francji, Niemiec, Austrji i Rosji, z których każde dawało wyższe premie od drugiego, cena cukru na targu światowym spadła znacznie poniżej kosztów produkcji, do tego stopnia, że przed trzema laty kilka wielkich rafinerji cukrowych w Anglii musiało zawiesić roboty, i kilka tysięcy ludzi straciło zatrudnienie. Pod wpływem tych wypadków powstała agitacja i już organizowano wielką deputację, która miała się domagać od rządu angielskiego cła ochronnego dla krajowego przemysłu tj. cła na obcy cukier rafinowany, który tylko za pomocą sztucznych premij był w stanie walczyć z niepremiowaną, naturalną produkcją angielską. Agitacja żądająca „odwetu“ zaczęła przybierać wielkie rozmiary i w tym kraju wolnego handlu, nawet bardzo poważni ludzie zaczęli się do niej przyłączać. Ale króciótki liścik w *Times* od razu położył koniec tej agitacji. Treść jego brzmiała mniej więcej następująco:

„Wydziwić się nie mogę wrzawie spowodowanej w całej Anglii przez tak drobny wypadek, jak zamknięcie rafinerji cukru w Londynie zatrudniającej 700 ludzi. Mówi się o odwecie na cudzoziemcach niszczących nasz przemysł. Ależ to przecie nasi dobrodzieje, którym z naszej strony największa wdzięczność się należy. Anglia konsumuje obecnie 10 milionów cetnarów metrycznych cukru. Premie eksportowe państw kontynentalnych spowodowały, że cała ta ilość obecnie sprzedaje się o 5 zł. niżej kosztów produkcji na cetnarze. To tylko znaczy, że państwa kontynentalne robią nam Anglikom rocznie prezent 50 milionów złr., bo bez tego, tak dla nas korzystnego obłędu eksportowego Francji i Niemiec, płacilibyśmy o te 50 milionów więcej za cukier aniżeli obecnie płacimy. Za to należy im się wdzięczność a nie odwet. Mówią mi jednak, że rafinerja w Bristolu także zamknięta, — że w ogóle 2.500 ludzi jest bez roboty. Ale patrzcie się z drugiej strony na fabryki konserwów owocowych, na fabryki czekolady i biszkoktów. Wszystkie te fabryki zatrudniające 15.000 robotników używają cukru, i dzięki nadspodziewanej taniości cukru, która u nas zapanowała, żaden inny kraj nie może konkurować z naszemi wyrobami w tych gałęziach, i dlatego też rozwijają się one świetnie i za każdego robotnika, który stracił zatrudnienie w rafinerjach cukru, mamy 3 lub 4, którzy znaleźli zarobek w daleko liczniejszych fabrykach polegających na tanim cukrze. Powtarzam, za to wszystko nie odwet ale wdzięczność się należy.“

Państwo spuszczające się na premie eksportowe jest więc na łasce każdego innego, któremu się podobać może ustanowić jeszcze wyższe premie. Rozumiem jednakowoż premie, ale jako środek czysto chwilowy, czasowy, ażeby pobudzić przedsiębiorczość tam, gdzie się znajdują warunki odpowiednie do wytworzenia przemysłu nadal już premii niepotrzebującego.

Specjalnie co do produkcji spirytusu, to z góry można powiedzieć, że eksport tylko tam może się ostać, gdzie naturalne warunki przemysłu są niezwykle korzystne, bo jakeśmy widzieli cały eksport światowy wynosi tylko 10 prc. całej produkcji światowej — i każde z państw produkcyjnych przy sprzyjających okolicznościach mogłoby samo cały targ światowy zaopatrzyć.

Warunki te naturalne redukują się ostatecznie do warunków gleby i klimatu dozwalających taniej produkcji substancji fermentacyjnych, i położenia geograficznego, dozwalającego skorzystać z korzystnej gleby i stósownego klimatu. Gdzie te warunki się schodzą, tam rentujący warunek, kapitał, z łatwością się znajdzie. Skarzą się obecnie na nadmiar produkcji, nadmiar pszenicy, cukru, spirytusu, żelaza — ale w niektórych krajach największy nadmiar obecnie panuje w produkcji kapitałów. W Anglii, we Francji, Belgii i Ameryce, oszczędności coroczne wynoszą daleko więcej aniżeli ilość możliwych i zdrowych inwestycji. W samej Anglii oceniają coroczne oszczędności na 300 milionów funtów szterlingów, a zwyczajne inwestycje, jako to nowe pożyczki państwowe, kolonialne, komunalne i kolejowe na niewięcej niż 100 milionów, tak, że Anglia posiada corocznie świeży kapitał 200 milionów funtów szukający zatrudnienia. Z jaką skwapliwością kapitał ten wyszukuje nowe lokacje, i w jak krótkim czasie dają się osiągnąć olbrzymie rezultata, pokazuje właśnie w handlu spirytusowym zorganizowanie w kilku latach, kapitałami angielskiemi w Carlsham na południowym brzegu Szwecji, ogromnych zakładów na czyszczenie i eksport spirytusu rosyjskiego. Przedmiot ten posiada dla nas tak doniosłe znaczenie, że pozwolę sobie zacytować z *Kraju* z marca b. r. list opisujące to znakomite przedsiębiorstwo:

„Na południowym brzegu Szwecji leży małe portowe miasteczko Carlshamu, w obrębie którego znajduje się największa w świecie rafinerja okowity w połączeniu z wielkim warsztatem bednarskim; oba te zakłady stanowią własność Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Carlshamus spritforadlinge Aktie bolay“.

Założycielem Towarzystwa akcyjnego był p. L. O. Smith, który z chwilą ogłoszenia zamiarów ks. Bismarka o zniesieniu przywilejów *porto-franco* Hamburga, powziął myśl urządzenia w Szwecji wielkiego zakładu rektyfikacyjnego dla rosyjskiego spirytusu. Zaczęto od wyjednania przywileju *porto-franco* dla drobnej mieściny nadmorskiej Carlshamu, raz ze względu na taniość gruntów, nadających się pod budowę zakładów, powtóre dlatego, że dany port nigdy nie zamarza i znajduje się w dogodnej odległości od Rewla, Rygi, Libawy i Gdańska. Towarzystwo rozwijało się powoli, gdyż przedewszystkiem musiało wywalczyć odbyt dla swego fabrykatu na głównym rynku spirytusowym w Hiszpanii, gdzie potężne firmy hamburskie, poparte traktatem handlowym Niemiec z Hiszpanią, miały oddawna stałych odbiorców.

„Obok zawarcia takiego samego traktatu handlowego Szwecji z Hiszpanią, postarano się o otworzenie własnych składów oczyszczonego alkoholu, naprzód w Barcelonie i Taraganie, a następnie we wszystkich głównych siedliskach handlu, tak że obecnie w Hiszpanii wzmiankowane Towarzystwo sprzedaje alkohol z 62 własnych składów. Aby skutecznie zwalczać konkurentów, musiało szwedzkie Towarzystwo postarać się o doskonałe beczki i to takiej dobroci, aby nabywcy-winiarze mogli tych beczek używać do wieloletniego konserwowania wina. Dostarczano więc beczek z klepki dębowej wygotowanej, to jest pozbawionej garbnika; same zaś beczki po ich wykończeniu wylewano glazurą, niedopuszczającą bezpośredniego zetknięcia się płynu z drzewem, aby zabarwienie płynu nie mogło mieć miejsca. Dalej postarało się Towarzystwo o zaprowadzenie kontroli rządowej nad czystością importowanego do Hiszpanii alkoholu i przez to położyło stanowczą tamę wprowadzania towaru drugorzędnej wartości, usuwając jednocześnie niedogodną konkurencję tańszego, niedokładnie oczyszczonego fabrykatu.

„Hamburscy dystylatorzy zrozumieli wkrótce, jakie grozi im niebezpieczeństwo i nie szczędzili zabiegów dla zwalczenia wzrastającego w siły przeciwnika, każde jednak, jak dotąd, usiłowanie pobudzało Szwedów do większej energii i ostrożności. W zeszłym roku postarali się Szwedzi o własne parowce, regularnie miedzy Carlshamu i portami Hiszpanii kursujące; własne też parowce zabierają surowy spirytus z Rewla, Rygi i Libawy, a jeżeli usiłowania Towarzystwa się powiodą, zaprowadzone zostaną stale kursy między Gdańskiem i Carlshamu. Zanim wspomniany rozwój Towarzystwa nastąpił, wywóz z cesarstwa i Królestwa miał tylko dwie drogi odbytu dla surowego spirytusu: Hamburg, gdzie sprzedawano go już to na dostawę po cenie stałej, już to sposobem konsygnacji po cenie istniejącej w epoce nadejścia transportu; druga droga odbytu, leżała i leży dotąd przez port Odesy, lecz jedynie dla spirytusu oczyszczonego.“

Skutkiem rozwoju dystylarni w Carlshamu, odbyt do tej dystylarni z 10.000 beczek 50-wiadrowych (około 65.000 hkl.) w 1885, podniósł się na 30.000 beczek (około 200.000 hkl.) w 1887, zmniejszając o odpowiednią cyfrę tak obroty Hamburga, jak i odbyt czystego alkoholu niemieckiego do Hiszpanii i innych portów morza Śródziemnego.

„Niewątpliwie bezpośredni stosunek z Carlshamu, rozpoczęty w bieżącym roku, wpłynie dodatnio na skonsolidowanie się przemysłu gorzelniczego, tem więcej, że korzystają zeń nie same tylko gorzelnie zachodniej strefy państwa, lecz i wielkie gorzelnie w guberniach środkowych i czarnoziemnych, położone około Tambowa. Woroneża i Penzy. Spodziewamy się niedługo mieć możność doręczenia jeszcze kilku szczegółów do ciekawego tego przedmiotu.“

Usuwając więc na razie kwestję kapitału, rozpatrzmyż się, czy pod innymi względami Austro-Węgry posiadają warunki naturalne wyjątkowo korzystne do wytworzenia handlu eksportowego spirytusu.

Doświadczenie pokazuje, że do produkcji taniego spirytusu na wielką skalę przydatne są tylko dwa płody surowe tj. kartofle i kukurydza. Wprawdzie można pędzić spirytus z buraków cukrowych, ale wyrób cukru zawsze się lepiej opłaca, tak że wystarcza porównać rozmaite kraje co do łatwości produkcji kartofli i kukurudzy, ażeby ocenić ich przydatność do handlu eksportowego spirytusu.

Co do kartofli to następująca tabliczka (*Neumann-Spallart: Uebersichten der Weltwirtschaft* 1887) pokazuje ich produkcję światową w r. 1884:

Niemcy	240	mil. cetn. metr.
Rosja	118	„ „ „
Francja	107	„ „ „
Austja	86	„ „ „
Stany Zjednoczone	58	„ „ „
Węgry	26	„ „ „
Wszystkie inne krj.	186	„ „ „
Razem	824	mil. cetn. metr.

Tak więc w produkcji kartofli Niemcy górują nad całym światem. Rosja zajmuje drugie miejsce, Austrja tylko czwarte, a Węgrzy zaledwie produkują jedną dziesiątą produkcji niemieckiej. Pasmo najkorzystniejsze na świecie dla uprawy kartofli ciągnie się od północnej Francji, przez północne Niemcy aż wgłąb Rosji tak daleko jak się Czarnoziem rozszerza. Centrum tego pasma, odpowiadające najintenzywniejszej uprawie kartofli, stanowią prowincje pruskie, poznańskie, Szląsk, Brandeburgia, Pomorze, całe Królestwo Saskie, oraz Czarnoziem rosyjski aż do Tambowa i Woroneża, na którym się obecnie raptownie rozwijają gorzelnie kartoflane, rugujące gorzelnie zbożowe północno zachodniej Rosji.

Okolice te są więc naturalnie przeznaczone na produkcję spirytusu kartoflanego pod najkorzystniejszymi warunkami, a zależeć będzie mniejwięcej od warunków geograficznych i stosunków komunikacyjnych, która okolica weźmie górę nad innemi. Nie ulega wątpliwości, że pod tymi względami mało krajów może się mierzyć z Niemcami. Wprawdzie i w Rosji tylko by potrzeba rządu racjonalnego i uczciwego, ażeby powtórzyć w Europie rozwój ekonomiczny na skalę Stanów Zjednoczonych w Północnej Ameryce, do których Rosja pod względem ekonomicznym ma tak wielkie podobieństwo. Ale ta ewentualność jest obecnie w dalekiem polu. W Niemczech zaś na polu ułatwienia komunikacji uskuteczniają się prawie cichaczem, niepostrzeżone wśród wrzawy wojennej, zmiany, które muszą wywrzeć olbrzymie skutki ekonomiczne w przyszłości. Pojawiła się obecnie w Berlinie karta komunikacji wodnych w Niemczech. Dzięki regulacjom rzek i budowie kanałów, połączenia morza Bałtyckiego z Północnem, Niemcy wkrótce będą posiadały sieć nad miarę tanich komunikacji wodnych, prawie równającą się sieci kolejowej. Znaczy to nietylko zniesienie prawie odległości i kosztów transportu na produkt gotowy, ale oraz tani węgiel przystępny w każdej miejscowości, tj. tani opał i tania siła parowa — to jest możliwie najkorzystniejsze warunki do każdego przemysłu fabrycznego. Zacofanie się nasze w tych względach, już teraz rażące, jeszcze się bardziej za lat parę uwidoczni. Nie ma więc wątpliwości, że co do produkcji spirytusu kartoflanego, te cztery prowincje pruskie, które wraz z Królestwem Saskiem już teraz produkują większą część spirytusu eksportowego w Niemczech, wytwarzają ten produkt w tak korzystnych warunkach, że bez użycia nadmiernych premii eksportowych, żaden inny kraj im w sposób naturalny sprostać nie może.

Co do kukurudzy, to rzecz się tak przedstawia:

Stany Zjednoczone	474	milionów cetn. metr.
Węgry (1885)	28	„ „ „
Włochy	22	„ „ „
Rumunia	19	„ „ „
Hiszpania	10	„ „ „
Francja	7	„ „ „
Inne państwa cywiliz.	25	„ „ „
Razem	585	milionów cetn. metr.

Punkt ciężkości całej produkcji leży więc w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, które same produkują więcej niż $^3/_4$ całej kukurudzy produkowanej na świecie. Węgry nawet w roku tak korzystnym jak 1885 mieli zbiór tylko 28 milionów cetnarów, podczas gdy w przecięciu 10 lat od 1870 do 1880 produkcja nie wynosiła więcej niż 15 milionów cetnarów. Nietylko stosunkowo do obszaru, ale i absolutnie Rumunia zwykle produkuje więcej niż Węgry, a leżąc nad morzem, znajduje się w korzystniejszych warunkach eksportowych. Ale przecież gdyby była jaka szansa wytworzenia znacznego eksportu spirytusu kukurudzianego, to przecież Ameryka północna posiadająca w ilościach niezmierzonych najtańszy materjał surowy, nie dałaby się ubiedz.

Można więc chwilowo, kosztem premii eksportowych, wytworzyć czasowy przemysł eksportowy spirytusu we Węgrzech i czytelnicy sprawozdań p. dr. Rutowskiego o gorzelnictwie w publikacjach Wydziału krajowego mogą się przekonać z jaką energią, z jakim zasobem wiedzy i kapitału Węgrzy pracowali nad tem zadaniem. Ale wobec położenia światowego zdaje mi się, że Węgrzy siły swoje skierowali we fałszywym kierunku, w kierunku, w którym ostateczny sukces jest niemożliwy, bo bądź cobądź Węgry nie mogą, bez sztucznych środków, sprostać konkurencji innych krajów. Tem bardziej należy się dziwić usiłowaniom węgierskim w tej mierze, że wobec niezmiernych starań około rozwoju gorzelnictwa, stosunkowo mało zdziałano dla rozwoju najstarszej, najsławniejszej gałęzi gospodarstwa węgierskiego tj. gospodarstwa winnego.

Nie mam pod ręką późniejszych wykazów węgierskich, jak za r. 1885, w którym się przedstawia następujący stosunek:

Eksport wina z Węgier:

	ilość		wartość
do Austrji . .	837.000	cet. m.	10,200.000 zł.
do innych krajów	225 000	„ „	2,750.000 „
Razem	1.062.000	cet. m.	12,950.000 zł.

Import wina do Węgier:

z Austrji . . .	87.600	cet. m.	7,070 000 zł.
z innych krajów .	3.460	„ „	292 000 „
Razem	91.060	cet. m.	7,362.000 zł.
Zwyżka eksportu . . .			5,588.000 zł.

Były wprawdzie lata, w których ta zwyżka wynosiła i cyfrę podwójną tj. dochodziła 11 milionów, ale w porównaniu z całym eksportem węgierskim (po strąceniu importu odpowiednich artykułów około 250 mil. zł.) jest to tylko 2% lub co najwięcej 4%. W innych krajach zaś podobnie położonych jak np. w Hiszpanii eksport wina dochodzi 140 mil. zł. i stanowi 45% całego handlu wywozowego.

Jeszcze bardziej zastanawia to zaniedbanie tej tradycyjnej gałęzi gospodarstwa węgierskiego, jeżeli się zauważy, że przeszło milion cetn. mtr. wina wywiezionego przedstawiało tylko wartość przeszło 12 milionów złr., czyli 12 złr. za cetnar lub (co jest to samo) za hektolitr. Z Austrji zaś do Węgier przywieziono 87.000 cetnarów we wartości 7 milionów czyli 80 złr. od hektolitra. Zamiast starać się napróżno o handel eksportowy spirytusowy — nie mogliby Węgrzy się postarać o to, ażeby własnym winom nadać trochę więcej wartości eksportowej? Może być, że zajmując się trochę bardziej eksportem winnym, w kształcie „wzmocnienia“ słabszych win, wywieźćby mogli więcej alkoholu, aniżeli im się teraz udać może w kształcie spirytusu.

Jest wprawdzie bardzo łatwe rozwiązanie tej na pozór tak fałszywej polityki handlowej węgierskiej. Oto rząd węgierski kieruje się przeważnie względami fiskalnymi. Podatek z wina tak jest mały, że nie warto specjalnie pilnować tego dochodu, nie nastręcza on także możliwości korzystania z Austrji — podczas gdy dochód od spirytusu jest o wiele znaczniejszy i daje sposobność korzystania z konsumentów przedlitawskich.

Jeżeli się jednakowoż nie powodnje tymi pobocznymi względami, to wypada z naszych uwag, że ta nadzieja którą cały przemysł spirytusowy austro-węgierski pokłada w handlu eksportowym jest złudzeniem, wynikającem z niedostatecznego zbadania faktów, i że wszelkie projekta na przyszłość, jeżeli mają mieć lepsze powodzenie od projektów gorzelników niemieckich, których *fiasco* opisaliśmy, muszą albo wcale na eksporcie nie polegać albo też używać tej resursy tylko w bardzo ograniczonej mierze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. marca.

* **Powodzie.** Wyczerpujące sprawozdanie o wylewach w swym obrębie nadesłał wydział powiatowy w Brzesku.

Uszkodzonych tam zostało lub całkiem zniszczonych 263 budynków mieszkalnych i 368 budynków gospodarczych, a s koda ztąd powstała wynosi przeszło 16.000 zł., szkodę w plonach obliczają na 47.634 zł., w paszy dla bydła 15.807 zł., w inwentarzu żywym 4640 zł., ogółem obliczono w tym powiecie szkodę na 116.409 zł

Dla dotkniętych klęską powodzi mieszkańców kraju, reprezentacja powiatu buczackiego przesłała na ręce prezydjum namiestnictwa kwotę 50 zł.

Z Pesztu donoszą, że winodajny Tokaj i Tisza Eszlar zostały zalane. W Tokaju zapadło się blisko 300 domów. Między ludnością panuje ogromna panika. Także miejscowości Ofalu, Ujfalu i Tótfalu stoją od kilku dni pod wodą.

W ziemiach niemieckich wylew Elby i Wisły sprawił ogromne zniszczenie. Przerwa w ruchu kolejowym będzie trwała całe tygodnie.

* **Z armii.** Podpułkownik 41 p. p. Aleksander Pflügl mianowany został komendantem placu w Ołomuńcu. Podporucznik w rezerwie Stanisław Hirschler z 8 p. ułanów przeniesiony został do stanu czynnego jako oficer rachunkowy do 84 p. p. Magister farmacji w rezerwie Mieczysław Krynicki zamianowany został akcesistą aptekarskim w Krakowie. Podporucznik 36 p. p. Józef Olszewski przeniesiony został do 77 p. p. a Franciszek Janoszek z 77 do 36 p. p. Wojskowy oficjał rachunkowy Szymon Kukulji przeniesiony został z 11 dywizji piechoty do intendantury 12 korpusu, a na jego miejsce przyszedł Michał Blazanin z 35 dywizji piechoty. Oficjał rachunkowy Karol Hasenny przeniesiony został z kolei bośniackich do dyrekcji inżynierji w Krakowie a na jego miejsce poszedł z dyrekcji inżynierji w Krakowie Alojzy Ples.

Na rok otrzymali urlop (mit Wartegebühr) kapitan I kl. Adolf Settele-Blumenburg z 13 p. p. i porucznik Emil Domański z 15 p. p. W stan spoczynku przeniesiony został oficjał prowiantowy Adolf Kopecky we Lwowie.

* **Zmarli.** Jan Nepomucen Wański, weteran z roku 1831 i znakomity muzyk, zmarł na wychodztwie w południowej Francji. Od roku 1838 był on osiedlony w mieście Aix de Provence, zajmował tam posadę pierwszego skrzypka w orkiestrze teatralnej i był założycielem konserwatorjum miejscowego, a zacnością osobistego charakteru utrzymywał żywe sympatje Francuzów dla Polski.

W Paryżu zmarł 26. b. m. Nisard, członek akademii.

Filip Bourson, nestor europejskich dziennikarzy, który przez lat 57 redagował *Moniteur Belge*, zmarł w Brukseli w 87 roku życia.

W Monachium zmarł prywatny docent tamecznego uniwersytetu, znakomity znawca języków wschodnich dr. A. Huber w 28 roku życia.

* **Na obiedzie dworskim** d. 26. bm. byli pomiędzy innymi Jerzy ks. Czartoryski, Edward hr. Stadnicki i Leon hr. Mniszek.

* **Ks. Józef Schmid,** kapelan wojskowy w Krakowie, odznaczony został *expositorio canonicali.*

* **Z Uniwersytetu.** P. Henryk Jastrzębiec Lgocki, rodem z Lgoty w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

* **Jokaj w Warszawie.** Znakomity powieściopisarz węgierski wkrótce ma przybyć do Warszawy. Pisał on w tych dniach o tym zamiarze do jednego ze swoich rodaków i znajomych, p. D., który od roku stale w Warszawie zamieszkuje. Celem przybycia Jokaja nie jest zwykła turystowska ciekawość, lecz chęć bliższego poznania miasta dla studjów powieściopisarskich, Jokaj bowiem już od paru lat nosi się z myślą napisania powieści, której akcja w znacznej części ma się rozegrać w Warszawie i jej okolicach.

* **Z „Sokoła“.** Prezes towarzystwa zaprasza członków na święcone w sobotę dnia 31. b. m. o godzinie 8. wieczorem do czytelni.

* **Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863—4,** odbyło się wczoraj wieczór w sali kasyna miejskiego. Uczestników zebrało się około 80. Zgromadzenie zagaił p. Józef Janowski, zaznaczywszy, że grono uczestników ostatniej walki o wolność postanowiło uczcić pamięć ćwierćwiekowej jej rocznicy, i postanowiło zawiązać towarzystwo, mające na celu wzajemną pomoc. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Janowskiego, który na sekretarzy zaprosił pp. dr. Krajewskiego z Krakowa i Kesslera z Tarnopola. P. Kurniewicz zdał sprawę z czynności tymczasowego wydziału towarzystwa za czas od 27. lutego do 25. marca. Na pierwszą wiadomość o zawiązaniu się Towarzystwa zgłosiło się 223 członków czynnych i 22 wspierających. Stan funduszów towarzystwa jest następujący: Z wpisowego wpłynęło 287 zł., od grona osób, które się zbierały pod przewodnictwem śp. Longchampsa, 964 zł., zebrane przez p Kurniewicza 192 zł., datki jednorazowe 5 zł., ogółem 1449 zł. Jest to fundusz zapasowy nowego towarzystwa, którego odsetkami będzie mógł wydział obecnie rozporządzać stosownie do postanowień.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości. Prezesem wybrany został p. Józef Janowski, zastępcą prezesa Antoni Jaksa Chamiec, do wydziału weszli pp. Feliks Bieńkowski, Ksawery Gebhard, dr. Bernard Goldmann, Aleksander Getritz, Ignacy Kurniewicz, Erazm Malinowski, Romanowicz Tadeusz, dr. Jan Stella Sawicki, ks. Franciszek Sawa, Leon Syroczyński, Ludwik Zielonka, Franciszek Zima; do komisji kontrolującej zostali wybrani pp.: Jan Amborski, Zdzisław Onyszkiewicz, Jan Wewiórski.

Zgromadzenie zakończył prezes towarzystwa p. Janowski wyrażając nadzieję, że myśl przewodnia, która członków dzisiejszego stowarzyszenia jednoczyła na polu walk, dzisiaj złączy ich w celach humanitarnych dla uczczenia i udzielenia pomocy tym, którzy krew i mienie złożyli na ołtarzu ojczyzny.

* **Zgromadzenie stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami** odbyło się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej. Zebrało się około 45 członków, a między tymi kilka pań. Po zagajeniu zgromadzenia, dyrektor stowarzyszenia ks. Korzeniowski, zawiadomił, że ministerstwo zezwoliło na używanie więźniów i po za Lwowem do robót, przy regulacji rzek i budowie dróg. Ze sprawozdania kasowego nadmienić należy, że 291 członków zamiejscowych a 9 miejscowych, razem więc 300 zalega z wkładkami.

Udzielono dyrekcji absolutorjum i wyrażono uznanie. Budżet uchwalony na rb. wynosi w dochodach 920 zł., w co wliczono 300 zł. subwencji. W rubrykę wydatków wstawiono 420 zł. na fundusz żelazny, a na cele towarzystwa jako kapitał obrotowy tj. na wsparcia uwolnionych więźniów tylko 230 zł. Adw. Jamiński zwrócił wprawdzie uwagę na to, że przeznaczając tak drobną kwotę na kapitał obrotowy, tamuje się przez to działalność stowarzyszenia, ks. Korzeniowski utrzymywał jednak, że i tak obecnie uwalniani więźniowie mają się lepiej jak dawniejsi, gdyż istnieje przy zakładzie karnym fundacja, z której co roku na ten cel zużywa się około 500 zł.

Przy uzupełniającym wyborze ośmiu członków wydziału, wybrani zostali pp.: hr. Dzieduszycki Leon, ks. Klusik Karol, Papara Bolesław, hr. Skarbek Henryk, ks. Szymonowicz Jan, ks. Temnicki Aleksander, Thullie Maksymilian i adw. dr. Jamiński.

* **Walne zgromadzenie towarzystwa gimnastycznego „Sokół“** we Lwowie odbędzie się d. 15 kwietnia b. r. o g. 7 wieczorem w gmachu towarzystwa. Na porządku dziennym. Upoważnienie wydziału do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej dodatkowej w gal. kasie oszczędności tudzież zmiany czasokresu zaciągniętej pożyczki na czasokres 10-letni. Zmiana statutu. Wybór wydziału i komisji rewizyjnej. Wnioski członków. Ze względu na to, iż na porządku dziennym znajduje się wniosek zmiany statutu wymagający do ważności uchwał $^2/_5$ ilości członków, przeto wydział uprasza o najliczniejszy udział.

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Czarnohorskiego“ w Kołomyi odbędzie się 8. kwietnia b. r. o godzinie 4. po południu w sali rady miejskiej.

* **Z Kolei Karola Ludwika.** Dnia 6. kwietnia br. odejdzie z Krakowa z pielgrzymami do Rzymu nadzwyczajny pociąg, do którego wydawane będą bilety jazdy wprost do Rzymu i z powrotem do Krakowa.

Celem ułatwienia podróży do Krakowa uczestnikom tej pielgrzymki, wydawać się nie będzie na liniach kolei Karola Ludwika do wszystkich pociągów osobowych, mieszanych i pospiesznych dnia 4. i 5. kwietnia br. bilety jazdy I, II. i III. klasy o 50 procent zniżone, w ten sposób, że bilet kupiony do I, II. i III. klasy na naszych stacjach po zwykłej cenie jazdy do Krakowa służyć będzie także i do powrotu tą samą klasą.

Zniżenie to jest ważnem tylko dla tych uczestników pielgrzymki, którzy się wykażą odpowiednią legitymacją wystawioną i zaopatrzoną pieczęcią przez W. dr. Wincentego Smoczyńskiego.

Biletów tych nie oddaje się przy wyjściu z dworca w Krakowie, lecz zatrzymać takowe należy u siebie aż do powrotu, aby je potem na końcowej stacji podróży, tj. na stacji, z której się pierwotnie wyjechało, wręczyć portjerowi.

Przy powrocie należy tak bilet jazdy jakoteż kartę legitymacyjną kasie osobowej w Krakowie do ostemplowania przedłożyć.

Powrót z Krakowa nastąpić może w przeciągu dni sześćdziesięciu, licząc od tego dnia, w którym bilet kupiony został, dowolnym jednakże tylko tej rangi pociągiem, do którego nabyty bilet jest ważny

* **Gemeindeschreiber.** Co się na rachunek tej biednej autonomii gminnej nie wyprawia, to trudne do uwierzenia. Dziś przysłano nam kopertę z adresem „L. 23 Zwierzchność gminna w Berezowicy małej — Do świetnej Zwierzchności gminnej w Pliśnianach — Rzecz urzędowa, wolna od opłaty pocztowej“ — na drugiej stronie zaś pięknie na laku odciśnięta pieczątka z koroną o 5 pałkach w górze i napisem tej treści: „Teoder Cwach, Gemeindeschreiber w Mala-Berezowice.“ Pisarz, prawdopodobnie jakiś żydek, w ten sposób godność swą na urzędowych aktach gminnych uwiecznia. O instytucjo „Gemeindeschreiberów“ kiedyż się doczekasz stosownej preparandy!

* **Bezprocentowe pożyczki na budowę koszar wojskowych.** Jak wiadomo postanowił Sejm na ostatniej sesji, utworzenie jednomilionowego fundussu, z którego udzielone być mają gminom bezprocentowe pożyczki na budowę koszar wojskowych. Fundusz ten powstać ma ze zwrotów pożyczek dawniej udzielonych oraz z dotacji wyznaczonej przez Sejm na r. b. w kwocie 395.085 zł. Wiele gmin wiejskich wniosło do Wydziału krajowego prośby o udzielenie im z tego funduszu bezprocentowych pożyczek na budowę koszar, dla braku funduszu nie wszystkie jednak mogły być uwzględnione. Obecnie otrzymały bezprocentowe pożyczki następujące gminy miejskie: Jarosław 150.000 zł., Podgórze 60.000 zł., Trembowla 50.000 zł. (Gmina ta wystawiła dotąd 21 gmachów koszarowych kosztem; 280.000 zł.), Brody 30.000 zł., Nowy Sącz 25.000 zł., Rzeszów 25.000 zł., Jaworów 20.000 zł. i Sambor 12.000 zł.

Gminy miasta Przemyśla i Stanisławowa otrzymały już dawniej pożyczki, pierwsza w kwocie 100.000 zł., druga w kwocie 30.000 zł., dotychczas jednak takowych nie podniosły. Tym miastom polecił Wydział krajowy, ażeby albo pożyczki swe zrealizowały, albo się ich zrzekły.

* **Nowe obuwie armii.** Od 1. stycznia b. r. usunięto w piechocie półbuty, które okazały się jako bardzo niepraktyczne. W niektórych pułkach wprowadzono natomiast na próbę obuwie z osobno na ten cel spreparowanego bardzo grubego płótna. Takie buciki są lekkie, nie ugniatają nogi, a do rzędu ich zalet ma należeć także nieprzemakalność i to, że naprawa ich jest nadzwyczaj łatwa. Jako obuwie do parady nie nadawałyby się one, co prawda, ale w marszu oddać mogą znakomite usługi. Wprowadzenie nowego obuwia zależeć będzie jeszcze tylko od tego, czy okaże się ono równie trwałem, jak skórzane.

* **Związkowej garbarni w Rzeszowie,** na wniosek krajowej komisji dla spraw przemysłowych, uchwalił Wydział krajowy udzielić pożyczkę w kwocie 20.000 zł.

* **Sankcjonowane uchwały.** Otrzymała sankcję uchwała sejmowa, upoważniająca wydział powiatowy w Skałacie do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Podwołoczyska-Grzymałów.

Dalej otrzymały sankcję uchwały sejmu krajowego, któremi udzielone zostało prawo do poboru opłat mytniczych: radzie gminnej z Jeżowego na Rudnik do Krzesowa; radzie powiatowej w Jaśle na drogach gminnych z Szepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy i z Szerzyn do Jodłówki; radzie powiatowej w Mielcu na drodze gminnej z Bugaja do Otałęża.

* **Landszturm.** W odpowiedzi na liczne zapytania interesowanych, czy ci oficerowie na pensji którzy nie zgłosili się w przepisanym czasie do komend obrony krajowej dla zanotowania ich na wypadek potrzeby w poczet oficerów landszturmu, będą w pospolitem ruszeniu mieli tę rangę, z którą wystąpili z armii czynnej, — orzekło ministerjum obrony krajowej, iż przeciwnie, ktokolwiek z przywileju udzielonego nie skorzystał w stosownym czasie, zostanie w danym razie pociągnięty do landszturmu bez względu na jego dawny stopień, jako prosty szeregowiec.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kłaj, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Z izby sądowej.** Rozpoczęta w tutejszym sądzie 19 b. m. rozprawa główna przeciw całej szajce złoczyńców, która zaniepokoiła powiat rawski, zakończyła się wczoraj rano ogłoszeniem wyroku, mocą którego skazani zostali: Jakim Leszczyszyn, za zbrodnię kradzieży, współwinny w zbrodni kradzieży i za zbrodnię oszczerstwa, na 9 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem; Stanisław Staszyński, za zbrodnię kradzieży, uczestnictwa w kradzieży i za niedozwolony powrót do kraju na 7-letnie ciężkie więzienie, po odsiedzeniu którego, jako obcokrajowiec, zostanie wydalony z monarchii austro węgierskiej; Henryk Wierzbicki, herszt tej bandy, za zbrodnię kradzieży i uczestnictwo w kradzieży, na 6-letnie ciężkie więzienie zaostrzone postem; Mikołaj Łachno, za zbrodnię kradzieży, na 2-letnie ciężkie więzienie; Ignacy Tomaczek, za przekroczenie z §. 460 ust. karn. na trzydniowy areszt; Wasyl Kulczycki, zamożny rolnik, za uczestnictwo w kradzieży, na 10-miesięczne więzienie, zaostrzone postem. Wszyscy inni oskarżeni, a mianowicie: Grzegorz Surmiak, Piotr Ilków, Fedko Dubowy, Fedko Paneczko, Wojtko Łączyński, Stecan Procyk, Ołeksa Huk i Pazia Huk, zostali uwolnieni od oskarżenia na podstawie uwalniającego werdyktu sędziów przysięgłych, zaś co do Aksentego Hrycyna, odstąpił od oskarżenia zastępca prokuratora, pokazało się bowiem podczas rozprawy, że padł on ofiarą oszczerstwa Jakima Leszczyszyna.

* **Zapiski policyjne.** P. Antoni T. doniósł policji, że w drodze ze Lwowa do Nagórzan zgubił 1600 złr. banknotami. — Pierścionek ślubny, wewnątrz grawirowany, znaleziony przed kilku dniami na ulicy Batorego może właściciel odebrać sobie w kancelarji zaopatrzenia 13. pułku ułanów pod l. 23 przy ulicy Zyblikiewicza. — Onegdajszej nocy włamano się oknem do zamkniętego mieszkania kupca Jakóba Rappaporta pod l. 10 przy ulicy Szpitalnej i skradziono suknie i wiktuały, wartości 145 zł. Policja wyśledziła nazajutrz sprawców tej kradzieży, znanych rzezimieszków: Jana Monartowicza, Leibę Halperna, Adama Trutino i Katarzynę Zubrzycką, oraz wszystkie skradzione rzeczy, ukryte w stajni, w której wspomnionych złoczyńców napotkano. — Zakwestjonowano srebrny kryty zegarek, ankier na 15 kamieni, fabryki genewskiej, wraz z łańcuszkiem niklowym o długich, płaskich, wyoiskanych ogniwkach, prawdopodobnie z jakiejś kradzieży pochodzący.

Rytownik tutejszy, p. Henryk Schapira, otrzymał z Tarnopola zamówienie od niejakiego Ignacego Rauchmanna na wykonanie pieczątki z napisem: „K. k. Ministerium für Unterricht und Cultus 3. Section“. P. Schapira doniósł o tem natychmiast policji, a ta odniosła się do starostwa w Tarnopolu o wyjaśnienie całej sprawy i przytrzymanie Rauchmana. Oszust zdołał się jednak dnia poprzedniego ulotnić.

Dochodzenie wykazało, że Rauchmann sprowadzał z Berlina falsyfikaty świadectw szkolnych, opatrzotrzonych pieczęcią dyrekcji gimnazjum św. Anny w Krakowie. Rauchman znany jest także i na bruku lwowskim, gdzie udając biednego akademika, od rozmaitych osób wyłudzał datki pieniężne, a przytem pokradł zegarki, parasole itd. Rauchman liczy lat 24, jest blondynem, wąs ma rudy, wzrostu jest niskiego, dobrej tuszy, nosi cwikier. Obecnie ukrywać się ma Rauchman w Krakowie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był południowo-zachodni, stan nieba zmienny. Opadu nie było.

Średnia temperatura doby była 12.1° C., najwyższa 15.4° C., najniższa dziś w nocy była — 8.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 751.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Niemieckiem i wynosiła 730 — 735 mm., zwyżka w Rumelii i wynosiła 765 — 760 mm, zniżka drugorzędna utworzyła się w Finlandji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 28. marca:

Wiatr przeważnie zachodni (W), temperatura się obniża, pochmurno, powietrze więcej jak miernie wilgotne i ciągle niespokojne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** d. 29. marca: św. Wieczerza pańska — św. Alexia Pr.

— **Jarosław** 26 marca. *(Kor. Gaz Nar.)* Objawem żywotnym w naszym powiecie jest Oddział Łańcucko-Jarosławski Towarzysta Gospodarskiego, którego ogólne kwartalne zgromadzenie odbyło się w Jarosławiu 23 marca, dość powiedzieć, iż na to posiedzenie zebrało się 154 członków — mało jest w kraju towarzystw, które by takim udziałem pochwalić się mogły. Na posiedzeniu tem, prezes Władysław hr. Koziebrodzki, oddał cześć pamięci ś. p. Seweryna Smarzewskiego byłego prezesa Tow. Gosp., a z ważniejszych spraw uchwalono program wystawy przeglądowej bydła i koni włościańskich, oraz przemysłu domowego, która ma się odbyć w miesiącu maju w Przeworsku, oraz uchwalono zaprowadzenie stacji ogierów, subwencjonowanych przez Oddział. Myśl ta bardzo wielkiej doniosłości dla chowu koni — wobec tak niedostatecznej i nieodpowiedniej ilości i jakości ogierów rządowych, już urzeczywistnioną została. Oddział postanowił subwencjonować stacje ogierów w Wysocku u hr. Stefana Zamojskiego, w Przeworsku u ks. Andrzeja Lubomirskiego, w Siennowie u p. Wolskiego i w Zarzeczu u hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Przy końcu posiedzenia rozsprzedano znaczną ilość koniczyny bez kanianki sprowadzonej z ukrainy członkom towarzystwa — również rozdano bardzo znaczną ilość buraków pastewnych jakoteż i innych nasion między członków włościan. Z samoistnych wniosków postawił p. Stefan Prek, wniosek w sprawie obniżenia podatku gruntowego, p. Frommel w sprawie dostaw dla wojska, a hr. Koziebrodzki, w sprawie rewizji koni po wsiach przez władze wojskowe, które odbywają się w czasie największych prac polowych i narażają w skutek tego gospodarzy na wielkie straty.

— **Proces Wilsona.** Nawiązując do wczorajszej notatki w tej sprawie, podajemy najważniejszy ustęp z motywów trybunału apelacyjnego, który zniósł uchwałę pierwszej instytucji. „Skonstatowane fakta — czytamy tam — nie noszą na sobie wyraźnych znamion oszustwa. Niesłusznie pierwszy sędzia uznał, jakoby oskarzony dał Crespinowi jasne przyrzeczenie co do uzyskania orderu, okazało się bowiem, że Crespin chciał ponieść znaczne ofiary pieniężne na rzecz jednego z dzienników Wilsona, aby przez to uzyskać wpływy, któreby schlebiały jego wygórowanej ambicji. Poczyniono w tej sprawie stosowne kroki, na co też Crespin otrzymał dowody. Akceptował je, a więc nie był oszukany. Jakkolwiek tedy z całą surowością potępić należy moralne występki z tą sprawą związane, to znamion oszustwa w niej nie ma. §. 405 u. k. nie może tu mieć żadną miarą zastosowania. Skutkiem tego znosi się pierwszy wyrok i uwalnia się wszystkich apellantów od winy".

— **Starcie pociągów.** D. 23. bm. o g. 6. rano wjechał pociąg jadący z Poznania, na stacji Rothenburg na inny pociąg, przyczem obie maszyny i kilka wagonów uległy zgruchotaniu. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Starcie nastąpiło z powodu gęstej mgły, wśród której nie podobna było ani toru, ani nic zgoła rozpoznać.

— **Libretysta Meyerbeera,** Henryk Blaze de Bury umarł przed kilku dniami w Paryżu w 75 r. życia. Zmarły pozostawał w zażyłej przyjaźni z Meyerbeerem. Blaze pozostawił po sobie także pamięć dobrego feljetonisty, nadto zaś pierwszy przełożył „Fausta" Göthego,

— **Senzacyjny preces** toczył się przez dwa dni ostatnie w Wiedniu. Jako oskarzeni stawali niejaki Frankenstein i Julia Kuhnert, służąca. Za namową Frankensteina, z którym wiązały ją czułe stosunki, ukradła Kuhnertówna swym służbodawcom klejnoty, aby zaś sprawkę tę upozorować, Frankenstein miał lekko ranić ją w ramię. Strzał atoli przeszył pierś Julii, którą oddać musiano jako ciężko ranną do szpitala. Obecnie wyzdrowiała ona przynajmniej o tyle, że mogła złożyć zeznania.

Wyrok zapadł w tym procesie wczoraj. Frankenstein został zasądzony na 7 lat, a Kuhnertowa na półtrzecia roku więzienia.

— **Trzęsienie ziemi** zauważono d. 23 b. m. rano w Prozorze w Bośnii. Poprzedził je głuchy łoskot podziemny i trzy urywane wstrząśnienia.

— **Osobliwy koncert.** Do jakich śmieszności doprowadza zblazowana arystokracja paryska, dowodem sensacyjny koncert hrabiego de la Porte na pewnym raucie. Ów ceniony pionier szyku produkował się tam jako trębacz i tonami rozdzierającemi do łez rozczulał śmietankę paryskiego towarzystwa.

— **Spadek po cesarzu Wilhelmie.** Z Berlina donoszą: Zmarły cesarz pozostawił 48 milionów marek. Znaczną część tej sumy zapisał on na rzecz skarbu koronnego, założonego przez Frydryka Wilhelma III. Zaledwie $^2/_5$ owej sumy dostały się w równych połowach cesarzowi Frydrykowi i cesarzowej wdowie. Pałac Unter den Linden i zamki w Babelsbergu, jakoteż w Koblencji pozostają na mocy zapisu przy cesarzowej Auguście. Dla sług swych pozostawił zmarły cesarz stosunkowo dość znaczne legaty.

— **Osobliwy zbieg dat.** Niemcy, którzy w swej prasie dotąd zapełniają całe szpalty szczegółami odnoszącemi się do zmiany tronu, wykryli osobliwy zbieg dat, ten mianowicie, że suma lat presumcyjnych następców cesarza Wilhelma równa się liczbie lat jego. W dniu 22 marca liczyłby był cesarz Wilhelm 91 lat życia. Owóż gdy dodamy do liczby lat cesarza Frydryka (56) liczbę lat następcy tronu, ks Wilhelma, (29) i najstarszego jego syna (6) to otrzymamy także jako sumę, liczbę 91.

— **Ze statystyki medycznej.** Najwięcej lekarzy posiadają Włochy, bo aż 17.568. W Niemczech oddaje się temu zawodowi 16.992, we Francji 14.316, a w Anglii 14.091 ludzi. W Austrji naliczono około 11.000 eskulapów.

— **Ruch ludności w Austrji.** Podług urzędowego wykazu centralnej komisji statystycznej r. 1887. był bardzo korzystnym W pierwszej połowie r. 1887. przybyło na świat 465.271 dzieci, to znaczy o 6391 więcej, niżeli w roku poprzednim; natomiast umarło w r. 1887. osób 359.638, a zatem mniej o 9.211. Liczba zawartych ślubów małżeńskich zmniejszyła się o 661. Co do narodzin, to w r. 1887. w pierwszej jego połowie urodziło się dzieci ślubnych 393.522, nieślubnych zaś 71.219. Na 1000 chłopców przyszło na świat 942 dziewcząt. Śmiertelność między dziećmi była bardzo wielka Niżej lat 5 zmarło dzieci 46 89 procent. Liczba dzieci legitymowanych późniejszem małżeństwem wynosiła 11.820, jest to zatem procent znaczny.

— **Wyemigrowało z Niemiec** w roku zeszłym 99 712 ludzi, z tych 96.3% podążyło do Ameryki. 79.473 ludzi odpłynęło przez porty niemieckie (42.880 mężczyzn i 37.593 kobiet), reszta, tj. 12.312 mężczyzn i 7282 kobiet przez porty zagraniczne. Oprócz tego z portów niemieckich odpłynęło 92 989 poddanych innych państw, a mianowicie: 3915, z Danii, 37 982 z Austro-Węgier, 29.554 z Rosji. 6104 ze Szwecji i Norwegii; a zatem ogólna liczba emigrantów, którzy odpłynęli przez porty niemieckie wynosi 172.462.

— **Morderczość dawnej i obecnej broni.** Berlińska *Militär Ztg.* zbija upowszechnione mniemanie, że wprowadzenie broni ulepszonej w armiach zwiększyło stosunek zabitych i ranionych. Twierdzenie swe organ specjalny popiera następującemi danemi: W bitwach pod Kollinem (1757 r.) i pod Kunersdorfem (1759 r) Fryderyk W. stracił 40 pr. żołnierza, pod Zorndorfem 38 pr. Pod Lipskiem (1813 r.) korpus jen. Kleista w dwóch dniach stracił 33 pr., korpus yorcki 26 pr. Pod Lützen i pod Budziszynem armia pruska straciła 30 pr., pod Belle-Allianse (Waterloo) 25 pr., pod Sadową w r. 1866 Prusacy stracili 4 pr. Austrjacy 11 pr. Pod Wörth straty niemieckie wyniosły 12 pr., pod Gravelottem 10 pr., pod Mars-la-Tour 22 pr., pod Sedanem 4 i pół pr. Zmiejszanie się strat w bitwach *Militär Ztg.* przypisuje udoskonalonej taktyce i zastąpieniu zwartych mas tyralierami.

* **Zmarli.** Karolina z hr. Tarnowskich hr. Tarnowska zmarła wczoraj w Chorzelowie w 56. roku życia.

*Dla szanownych prenumeratorów **Gazety Narodowej,** postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po **20** cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po **10** tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy **10** ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą **Gazety Narodowej.***

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezoogjon historyczny 1 t.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Wczoraj mieliśmy w teatrze bardzo zajmujące przedstawienie — żegnaliśmy wszystkich śpiewaków opery, polskich i włoskich — którzy wczoraj po raz ostatni w tym sezonie występowali na naszej scenie w wyjątkach z różnych oper, wystawionych w tym roku. Publiczność bardzo sympatycznie dla wszystkich była usposobioną — wywoływaniem i oklaskom nie było końca, a w dodatku były i kwiaty, które w ubiegłym sezonie — może skutkiem zbyt mroźnej zimy — bardzo rzadko pojawiały się na scenie.

Pana Viciniego wywoływano kilkanaście razy i zmuszono go do powtórzenia arji z „Marty". Liczni jego wielbiciele odprowadzili go wczoraj na dworzec — gdyż zaraz po spektaklu wyjechał do Włoch. Żegnano też serdecznie panią Dotti-Ambrosi, która bardzo pięknie i efektownie odśpiewała arję z „Żydówki" i z „Hugenotów" i liczne zbierała oklaski. Pani Dotti powraca dziś do Medjolanu.

Z p. Jerominem, który cieszył się największą u nas sympatją dyrekcja obecnie już zawarła kontrakt na rok przyszły pod bardzo korzystnemi dla śpiewaka warunkami

Publiczność wczorajszem przyjęciem wybornego tego śpiewaka dała najlepszy dowód, że potrafi ocenić prawdziwy talent i sumienną pracę. P. Jeromina wywołano kilkanaście razy i żegnano go okrzykami: „Do widzenia."

Dyrekcji należy się uznanie za zapewnienie sobie tej cennej akwizycji na rok przyszły. Skoro w tym już roku udało się dyrekcji stworzyć taki skład opery — jakiegośmy już od kilku lat nie mieli (o zeszłorocznym sezonie jako najgorszym od lat kilkunastu wcale wspomnieć nie warto), to wątpić nie należy, że przyszły sezon będzie jeszcze lepszym.

Wczoraj żal nam było bardzo p. Matea, któremu rzekomi jego przyjaciele oddali najgorszą przysługę — ofiarując mu wieniec laurowy. Śpiewak to niezawodnie utalentowany, któremu piękną przyszłość rokować można — wielbiciele jego naiwni pomyśleć jednak powinni byli o tem, że karjera p. Matea datuje się dopiero od 5 miesięcy i że na laury zawcześnie jeszcze.

Publiczność w niedwuznaczny sposób zaprotestowała przeciw temu wybrykowi.

P. Nolli świetnie był wczoraj dysponowany i odśpiewał arję z „Ernaniego" tak pięknie, iż publiczność biła tak długo brawo, aż sympatyczny ten śpiewak powtórzyć ją musiał.

Panna Mansour skrewiła wczoraj... po raz ostatni. Śpiewaczka ta w tym sezonie tak często była niedysponowaną, że obecnie posłuży jej niezawodnie klimat włoski, do którego wraca.

Dziś w teatrze galic. towarz. muzyczne pod kierownictwem p. Schwarza wykona wielkie oratorjum Haydena „Stworzenie świata", przy współudziale orkiestry teatralnej i artystów operowych. We Lwowie wykonano „Stworzenie świata" po raz pierwszy przed trzydziestu laty.

We czwartek, piątek i sobotę teatr będzie zamkniętym, a po świętach ujrzymy jako pierwszą nowość jednoaktówkę napisaną przez pp. Adolfa Abrahamowicza i Z. Przybylskiego p. t. „Propinacja". Sprawa gorzelniana, będąca obecnie na porządku dziennym i zapełniająca w dziennikach całe kolumny, natchnęła sympatycznych autorów „Męża z grzeczności" i „Wicka i Wacka", do napisania okolicznościowej jednoaktówki, która ma się także przyczynić do agitacji przeciw proponowanej a dla kraju naszego zgubnej ustawy gorzelnianej. Pan Przybylski przedłużył z tego powodu swój pobyt we Lwowie i wspólnie z p. Abrahamowiczem badają teraz ustawy gorzelniane rozmaitych krajów, system pausżalowy i podatek zacierowy, a niemniej propenowany przez Bismarka monopol gorzelniany.

Autorowie udali się także telegraficznie do profesora francuskiego, p. Alglave, od którego Bismark wziął pomysł monopolu. Pp. Abrahamowicz i Przybylski uprosili p. Alglave o nadesłanie im tych dowcipnych flaszek, które raz odkorkowane, na nowo zakorkowane być nie mogą. O flaszkach tych pan Alglave wiele pisał, dotychczas jednak nikomu ich nie pokazał. Otóż autorowie spodziewają się dostać model tych flaszek, a pierwsza ujrzy światło kinkietów po świętach na scenie lwowskiej w jednoaktówce „Propinacja".

Dyrekcja zamierza następnie wystawić „Myszkę" Paillerona i „Wesele Pospolitaka" pp. Chivet i Duru. Z operetek przygotowuje się wznowione „Życie paryskie" poczem nastąpi „Błazen" (der Hofnarr) i „Mikado".

Na scenie warszawskiej „Manon" opera Masseneta z panną Heleną Herman w partji tytułowej ujrzy światło kinkietów w trzecim dniu świąt Wielkiejnocy. Z premiery tej zda sprawę, wyjeżdżający jutro do grodu syreniego piszący pod znakiem (?)

— Odczyt p. Wszelaczyńskiego „O I. F. Dobrzyńskim" zgromadził w ubiegły poniedziałek niezwykle liczne zastępy słuchaczy w sali ratuszowej.

Wymownemi słowy nakreślił prelegent dzieje i znaczenie zapomnianego już dziś kompozytora, który zaprawdę zasłużył sobie na trwalszą pamięć i większe uznanie przynajmniej ze strony rodaków.

Zaznaczywszy na wstępie, że wszystkie prawie ucywilizowane narody mają już dzieje swojej muzyki, a my niestety krzątamy się dopiero około wydobycia materjałów dla poznania jej przeszłości; zaznaczył dalej prelegent, że badając odległą przeszłość, powinniśmy nie zapominać także o czasach niedawno ubiegłych, w których pierwszorzędne miejsce jako symfonik zajął Ign. Fel. Dobrzyński ur. w Romanowie na Wołyniu r. 1807. Już jako mały chłopiec zdradzał on niezwykłe zdolności i zamiłowanie do muzyki. Chcąc jednak nieść pomoc niezamożnym rodzicom, obrał sobie studja akademickie na wydziale prawniczym. Tymczasem ojciec, dyrektor kapeli senatora Ilińskiego zaniemógł mocno, musiał go więc syn aż do wyzdrowienia t. j. przez lat cztery zastępować. W r. 1825. udał się młody Dobrzyński do Warszawy celem pozyskania sobie funduszu na dalsze kształcenie się za granicą; na prośbę nadeszła odmowna odpowiedź i dzielny muzyk pozostał w Warszawie, gdzie wspólnie z Chopinem, z którym się zaprzyjaźnił, wziął około 40 lekcji u Elsnera w r. 1827. Odtąd pracował Dobrzyński sam nad zgłębianiem teorji i doprowadził jako samouk prawie do zadziwiającej łatwości w kompozycji. Nie szczęściło mu się jednak; na każdym kroku i przez całe życie walczyć musiał z przeciwnościami, które mu stawiała zawiść innych i intrygi. W r. 1834. rozpisano w Wiedniu konkurs na symfonię. Dobrzyński za poradą Elsnera zgłosił się z symfonią op. 15. Z konkursu jednak wyszedł zwycięzko Lachner, a Dobrzyński niezasłużenie posunięty został dopiero, na drugie miejsce, co prawda między 53 rywalami. Niesprawiedliwość sądu odbiła się w dziennikarstwie, w sądzie artystów, w uznaniu publiczności niemieckiej. W. r. 1835. napisał operę Monbar czyli Filibustierowie. Nie mogąc jej, ze względu na zaściankowe intrygi przedstawić w kraju, starał się z przetłómaczonem librettem przenieść ją na scenę niemiecką. Wyjechał więc w r. 1844. do Niemiec. Ale pomimo uznania, jakiego doznała w Berlinie, Lipsku, Dreznie i Poznaniu — opera nie doczekała się wystawienia. Wrócił więc Dobrzyński do Warszawy, a niezrażony ciągłymi pociskami losu, tworzył ciągle, dawał lekcje i pracował nad rozpowszechnieniem dobrego smaku artystycznego. W r. 1854. objął dyrekcję opery, ale na posadzie tej pozostawał nie dłużej jak przez 2 lata, usunął go bowiem gubernator Abramowicz. W ciągłej trosce o chleb codzienny, tworzył dalej — ale ostatecznie zgorzkniał i stetryczał. W r. 1863. patrzył na swą operę przedstawioną trzy razy... przed pustemi prawie ławkami, boć w roku tym do teatru nie uczęszczano. Spadek otrzymany ocalił go przynajmniej od nędzy w ostatnich latach życia. Śmierć nastąpiła z powodu choroby żółciowej i serca d. 9. października 1867.

Był to mąż charakteru arcy-prawego szlachetnego, a nieugiętego, nawet w biedzie pełen humoru i kaustycznego dowcipu, ztąd też obok przyjaciół miał tak wielu zawistnych sobie. Jako kompozytor, tworzył bardzo wiele dzieł rozmaitych form, dla rozmaitych instrumentów, wiele pieśni świeckich i kościelnych, między ostatniemi pierwsze miejsce zajmuje „Święty Boże!" Imię swe jednak wsławił jako twórca symfonji i muzyki komnatnej w Polsce. Wrodzoną zwana choroba nasza gonienia za wszystkiem, co obce, a lekceważenia wszystkiego, co swoje, sprawiła, że prawie do nazwiska o Dobrzyńskim u nas zapomniano. Instytucje muzyczne powinnyby temu zapomnieniu przeciwdziałać, powinnyby zapoznawać publiczność z plonami pracy i natchnienia rodzimych talentów i geniuszów, a nie będzie to trudnem przy tak wielkiej ilości corocznych koncertów i wieczorów, byle trochę dobrej woli obok prawdziwego zamiłowania rzeczy swojskich, obok rzetelnego kultu sztuki narodowej, obok szczerej miłości ojczyzny.

Pięknemu temu odczytowi, dodały jeszcze urozmaicenia produkcje muzyczne, którémi p. Wszelaczyński wywody swe ilustrował. Prelegentowi i wykonawcom owych ilustracyj dziękowano hucznemi oklaskami.

— Znakomita powieść Piotra Loti „Rybak z Islandji", którą drukujemy obecnie w *Gazecie Narodowej,* ukazała się już w drugiem wydaniu niemieckiem, w tłómaczeniu, dokonanem przez królowę rumuńską, Carmen Silva.

— Lutnia wykona w wielki piątek o godz. 5. po poł. w kościele OO. Dominikanów następujące utwory: „Psalm" Mendelsohna, na chór mięszany; „Miserere" Allegri'ego, na chór męski; „Pieśń niezporna" Mendelssohna, na chór męski z akomp. wiolonczeli i kontrabasu.

Dział ekonomiczny.

Minister handlu, p. Bacquehem, zaraz po ferjach wielkanocnych wniesie w Izbie deputowanych projekt ustawy o domach składowych.

Włoski kanał między morzem Śródziemnem a Adrjatyckiem. Z polecenia pewnej spółki kapitalistów przedłożył inżynier Bocca rządowi włoskiemu plan tego kanału między Civitta Vecchią a Sinigaglią, 650 kilometrów długiego i 120 milonów franków kosztującego.

Giełda zbożowa. Wiedeń 27. marca. Notowano dziś: Pszenica gotowa 7·68, na jesień —.—, żyto 5·86, owies 5·56, kukurudza 6·67.

Wiedeń 26 marca. Przypędzono na dzisiejszy targ bydła rzeźnego 4647 sztuk opasowego i 551 sztuk chudego, ogółem 5248 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 828 sztuk opasowych i 82 sztuk chudych, z Bukowiny 96 sztuk opasowych i 2 szt. chudych. Ogółem przypędzono o 30 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono w porównaniu ze zeszłym tygodniem o 59 sztuk mniej. Przebieg targu był nadzwyczaj ociężały. Ceny spadły przeciętnie o 1 zł., 50 ct. Nie sprzedano ogółem 843 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 44 do 48 zł., za towar przedni 49 do 52 zł., węgierskie woły opasowe 44 do 50 zł., za towar przedni 51 do 57 zł., wyjątkowo 59 zł. a z innych krajów koronnych woły opasowe 46 do 52 zł., a za towar przedni 53 do 57 zł., wyjątkowo 58 do 60 zł. krowy 45 do 48 zł., buhaje 48 do 51 zł., za centnar metryczny towaru zabitego chudego 21 zł. do 112 za sztukę.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Berlin d. 28. marca. Jest rzeczą pewną, że oprócz wiadomego reskryptu cesarza do następcy tronu, złożono w archiwum państwowym kontrasygnowany przez Bismarka akt cesarski, ustanawiający formalną rejencję na wypadek, gdyby cesarz nie mógł sprawować rządów.

Berlin d. 28. marca. Hr. Szuwałów, ambasador rosyjski, wręczył wczoraj hr. Herbertowi Bismarkowi udzielony mu przez cara order Aleksandra Newskiego.

Paryż d. 28. marca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie posłów lewicy, na którem uchwalono poruczyć biuru prezydjalnemu, ażeby opracowało projekt rewizji konstytucji, któryby jeszcze przed świętami mógł być do Izby wniesiony.

Paryż d. 28. marca. Wiadomość o spensjonowaniu Boulangera nie wywołała żadnych ważniejszych zajść. Rząd był na wszelki wypadek gotowym do użycia surowych środków przeciw możliwym ekscesom.

Paryż d. 28. marca. W senacie i w Izbie posłów postawiono wnioski, mające na celu stłumienie frymarki orderowej.

Paryż d. 28. marca. Według raportu komendanta eskadry francuskiej pod Niceą, nie strzelano w kierunku włoskiego statku kupieckiego „Solferino".

Bukareszt 28. marca. Deputowani opozycyjni wprowadzili onegdaj nieznane indywidua do Izby posłów dla wywołania burd. Z tej to grupy, prowadzonej przez onych deputowanych padł strzał, który zabił portjera u drzwi wchodowych do Izby.

Tłum rozpierzchnął się natychmiast, gdy wojsko białą bronią uderzyło. Nikt zresztą nie został raniony. Zaraz po pierwszem przesłuchaniu uwięziono deputowanych Flevę i Filipeska, tudzież kilku dziennikarzy, między tymi Kreculesca i Kostapora. Śledztwo trwa dalej.

Bukareszt d. 2[illegible]. marca. Na onegdajszym bankiecie, danym w teatrze narodowym na cześć Bratiana, powitano hucznemi owacjami rodzinę Bratiana, kiedy weszła do loży, w której także żony innych ministrów się znajdowały. Po bankiecie odprowadzono Bratiana do domu śród hucznych okrzyków.

Rzym d. 28. marca. Komendant portowy w Genui wytoczył śledztwo nad relacją kapitana okrętu „Solferino". Przesłuchiwani są pasażerowie i załoga okrętowa.

Wiedeń d. 28. marca 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 272 10.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29 60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 273.25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 101.—. Akcje Unionbanku 189.50. Akcje kolei Karola Ludwika 191.—. Akcje kolei Północnej 245.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 73.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 215.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 211·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 154.—. Losy komunalne wiedeńskie 133.50. Akcje Tow. tureckiego 86·40. Galic. oblig. indemniz. 100.—. Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 160.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 199.75. Akcje Bankvereinu 83.75. Rosyjski rubel papierowy **105.25.**

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 77.60. 5% renta austr. papier. 92.40. 4% renta austr. złota 110.—. 4% renta węg. złota 96.15. 5% renta węg. papierowa 83.50. Napoleondory —.—. Marki niem. 62.30.

Berlin d. 28. marca godz. 12 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy **169·—.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. marca 1888

Hotel Francuski. K. hr. Komorowski z Sądowej Wiszni. Dr. A. Pullmann z Sambora. Dr. E. Kessler z Tarnopola. J. Regenstreif ze Stanisławowa. Ks. B. Kopciuch z Ławocznego. W. Bogdański z Żurawicy.

Hotel Angielski W. Younga z Trzcieńca. Dr. J. Jodłowski z Krakowa. Dr. W. Krajewski z Krakowa. W. Lekczyński z Chorostkowa. C. Lekczyński z Remenowa. W. Gąbkowski z Wołynia. A. Kaszubski ze Słobody rungórskiej.

Hotel Langa. M. Ślusarski z Doliny. A. Małecki ze Stryja. Z. Rzewuski ze Stryja. M. Wimmer z Drohobycza. B. Grek z Bursztyna. S. Hoeniger z Przemyśla. K. Łukasiewicz ze Stanisławowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28 marca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	193 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	213.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ 5%	96.25	97.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	99.—	100.50
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	91.—	92.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.25	100 50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.25	100 50
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	—.—	90.—
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	91 40	92.50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	88.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	99 75	101 25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	88.—	89 50
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.35	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.03	1.05
100 marek niemieckich	62 10	62.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Przejęty wdzięcznością dla Wielm. Pana Dr. wszech nauk lekarskich **Adolfa Łukasa** za wyratowanie mnie z nader niebezpiecznej słabości, składam niniejszem czcigodnemu lekarzowi publiczne podziękowanie, chcąc w ten sposób choć w części wyrazić wdzięczność za Jego nadzwyczajne starania i prawdziwie bezinteresowną gorliwość jaką mi w całym przebiegu tej ciężkiej słabości okazywał.

Lwów, 27. marca 1888.

Antoni Spendling,
c. k. radca skarbu.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięsz.)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięsz.)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięsz.)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięsz.)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięsz.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięsz.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m. 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 32 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47. Do Stryja, Chyrowa o g. **8·04.** Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do g. 5 m. 59 rano.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).